If you wish to reach the Polish population of La Salle, Peru and vicinity advertise in the TYGODNIK KATOLICKI.

TYGODNIK KATOLICKI.

50 per ct. of La Salle's population are Poles. The TYGODNIK KATOLICKI reaches 90 per ct. of them.

No. 17. LA SALLE, PERU & SPRING VALLEY, ILL., CZWARTEK, 23-go KWIETNIA, 1903. Rok II.

NOWINY ZAGRANICZNE.

Morduje zakonników w kościele.

Berlin. Zdaje się, że nie będzie końca skandalom, samobójstwom i zbrodniom w armii niemieckiej. Kilka dni temu wstrząsnęły się umysły mieszkańców miasta Muenster wiadomością, że kadet artylerii po nocnej hulance chciał wejść do klasztoru, a kiedy mnisi wzbraniali mu wejść, rozpoczął walkę i jednego z nich, który wzbraniał mu wejść do ołtarza, zamordował, a drugiego zaś ranił. Kadeta czeka surowa kara.

Mrozy we Francyi.

Paryż. Takiego zimna, jakie pojawiło się w czasie wielkanocy, paryżanie nie mieli od 30 lat temu. Mróz był tak znaczny, że drzewa na polach Elizejskich całkiem posiwiały, a przytem szalała ogromnie silna burza. W okolicach Paryża bardzo wiele mróz wielkanocy narobił szkody. Młode drzewa pomarzły, a winogrona również częściowo zniszczone.

Mord rytualny w Chojnicach.

Berlin. W Chojnicach nowe prądy anti-żydowskie porywają całe masy ludności, która jest oburzona na żydów, gotowa wytępić ich co do nogi. Znaleziono bowiem pod kupą śmieci na dziedzińcu szkolnym, której nie tknięto przez 3 lata—kości ludzkie. Na tymże dziedzińcu znaleziono kapelusz i surdut gimnazysty, który został przed trzema laty w tak tajemniczy sposób zamordowany. Wtedy to anti-semici usiłowali dowieść, że dwaj rabini zamordowali biednego gimnazystę chrześcianina, aby krew jego ofiarować Jehowie w czasie Paschy.

Dzienniki podżegały ludność przeciw żydom, a kiedy w bóżnicy znaleziono butelkę z krwią, zdawało się, że chrześcianie powyrzynają wszystkich żydów. Wreszcie wojsko przywróciło ład i porządek w mieście, a chemicy po zbadaniu płynu czerwonego w butelce znalezionej w bóżnicy, orzekli, że to była krew kury. Mordercy nigdy nie wykryto, a teraz, kiedy znowu znaleziono kości ludzkie, wzburzenie ludności przechodzi wszelką miarę. Lud w Chojnicach jest przekonany, że żydzi popełniają mordy rytualne, aby ofiarować Jehowie krew chrześciańską w czasie Paschy na pamiątkę śmierci Jezusa Chrystusa. Drudzy powiadają, że Żydzi używają krwi chrześciańskiej do maców. Lud gotów każdej chwili rzucić się na żydów i wyciąć ich co do nogi. Niech tylko kto rzuci hasło, że rabini na pewno popełniają mordy rytualne na chrześcianach.

Zjedzona przez psa.

Paryż. W Anger znikła od kilka dni wdowa, licząca lat 50, a zam. przy ul. Doyenne. Sąsiedzi zaniepokojeni wezwali policyę, która otworzywszy wskazane mieszkanie, znalazła straszny obraz. Wdowa leżała nieżywa na łóżku, a pies jej wraz z nią zamknięty, głodem trawiony, żarł trupa widocznie od kilku dni, gdyż głowa zupełnie była zmiażdżona i inne części ponadzierane. Pies wymknął się z pokoju z kawałkiem ręki w pysku.

Nowiny Krajowe.

Sekretarz Foresterów złodziejem.

Chicago. Wielką sensacyę wywołała tutaj wiadomość, że Teodor B. Thiele, sekretarz zakonu katolickich leśniczych, Catholic Order of Foresters, od dłuższego czasu systematycznie okradał kasę tego stowarzyszenia. Jak się obecnie wykazuje, Thiele zaprowadził zwyczaj, że wcale nie odsełał czeków sekretarzom poszczególnych dworów, ale sam wydawał je tym na rzecz, których były wystawiane. I nieraz czek dawno był mu przesłany a on zaopatrzywszy go fałszywym podpisem wziął pieniądze dla siebie i nie wypłacał właścicielowi. W ten sposób użył na własne cele 55 do 60 tysięcy dolarów. Gdy któryś z "leśniczych" był bardzo niecierpliwy, wtedy pokrywał on jego pretensyę czekiem własnym, używając pieniędzy przysłanych mu na pokrycie sum później wyasygnowanych.

Ponieważ na wszystkich czekach puszczonych przez Thielego w obieg podpisy członków były sfałszowane, przeto wedle ustawy banki poniosą szkodę i musiałyby udać się na drogę karno-sądową. Ale tego nie życzą sobie naczelnicy foresterów i starają się zebrać fundusze na pokrycie defraudacyi potrzebne.

Mafia w New Yorku.

New York. Łańcuch dowodów około bandy włoskich zbrodniarzy, fałszerzy i morderców, ściśnia się coraz to bardziej. Policya aresztowała jeszcze czterech włochów więcej, podejrzanych o należenie do tajnej mafii i wspólnictwo w zbrodni. Razem aresztowano już dwunastu.

Plaster na złamane serce.

New York. Młodziutka bo dopiero 36 lat licząca panienka (sama podała ten wiek, więc musi być cośkolwiek starszą...) McNellis zaskarżyła milionera Williama A. Clark z Montany, zwanego powszechnie królem koprowym, o skromną sumkę $150,000 za zranione serduszko i niedotrzymanie umowy małżeństwa. Stary bałamut Clark spotkał po raz pierwszy tę panienkę w Chicago w r. 1896 i zapłonął do niej "gorącą" miłością. Przysyłał jej kwiaty, kosze owoców i rozmaite prezenta i woził ją na kolacyjki z szampanem i ostrygami po rozmaitych hotelach, lecz czynił to jednakże w wielkiej tajemnicy, aż nareszcie pannie się sprzykrzył ten romans i postanowiła tajemnicę obwieścić światu, który się dowie, że milionerzy to też tylko zwyczajni... ludzie.

Sędzia na szubienicy.

Butler, Mo. Dr. James L. Gartrell, sędziwy morderca, został stracony tu wczoraj na szubienicy. Egzekucyi jego przypatrywało się przeszło 1,500 osób.

Gartrell dwa lata temu zamordował bogatego górnika D. B. Donnegan, udającego się do kopalni złota w Colorado, w celu zagarnięcia pieniędzy. Ciało zamordowanego zostało znalezione w rzece a morderca wykryty. Gartrell miał lat 68. Był przedtem członkiem w legislaturze Stanu Texas i następnie sędzią opiekuńczym w tym samym Stanie. Starzec wstąpił na rusztowanie pewnym krokiem i zachował zimną krew do ostatniej chwili.

Wyleczył się postem.

Salt Lake, Utah. Artur Van Meter, wybitny kupiec w tem mieście, był chory na wodną puchlinę i lekarze mu przepowiadali rychły zgon. Postanowił on przeto leczyć się sam za pomocą... postu. Nie jadł on więc nic przez 40 dni a tylko żył wodą, do której wpuszczał po parę kropli wina. Powiada on, że przez pierwsze 4 dni cierpiał od głodu strasznie, lecz po tym czasie zaczął nabierać sił chociaż tracił na wadze i po upływie 40 dni wodna puchlina znikła i jest on obecnie zdrów i rzeźki jak nigdy przedtem, chociaż przed rozpoczęciem postu ważył 250 funtów, a teraz waży tylko 125.

Utonęli oboje.

New York. Frank J. Felcey pokłócił się ze swą żoną w swojem pomieszkaniu i wyszedł z domu. Gdy powrócił za godzinę, znalazł na stole kartkę, że żona sobie idzie odebrać życie, mąż zatem poszedł jej szukać i dopędził ją na ulicy blisko rzeki. Tam się zaczęli znowu kłócić, aż się policyant musiał wmieszać w tę sprawę; w tem kobieta wyrwała się z ręki przytrzymującego ją męża i wskoczyła do rzeki. Mąż bez namysłu wskoczył za nią by ją ratować, lecz tonąca kobieta tak go się uchwyciła silnie, że oboje poszli pod wodę i utonęli, kończąc tym sposobem wszelkie kłótnie i kłopoty na tej ziemi.

Walka z bandytą.

Bukersfield, Cal. James McKinney, słynny rabuś i morderca, został zastrzelony przez pomocnika szeryfa, ale wpierw stoczył zaciętą walkę, strzelając z rewolwerów i fuzyi i zabijając jednego deputy-szeryfa a jednego konstabla raniąc ciężko. McKenney z dwoma podobnymi sobie bandytami został otoczony w pewnej chińskiej jaskini opium, przez szeryfa Kelly i kilku jego pomocników, a na wezwanie szeryfa by się poddał, odpowiedział strzałami z fatalnym skutkiem, aż jeden deputy palnął doń z karabinu, trafiając go kulą w szyję i kładąc trupem na miejscu. Dwaj jego towarzysze poddali się bez walki. McKinney ma wiele zbrodni na sumieniu, jako to kilkanaście zabójstw, podpaleń, gwałtów itp pięknych rzeczy i był bardzo poszukiwany przez policyę.

Zatrute potrawy.

Chicago, Ill. W restauracyi D. E. Kivillin pn. 50 N. Hoyne ave., używano do gotowania zupy pewnych substancyi trujących, potrzebnych tylko w medycynie a nie do potraw spożywanych codziennie przez dziesiątki ludzi, którzy za swe pieniądze są zatruwani przez pomysłowych spekulantów. Otóż w tej restauracyi zostało zatrutych 20 osób po zjedzeniu "zupy" i musiano je zabrać ambulansem do szpitala. Stan chorych był krytyczny i gdyby nie szybka i energiczna pomoc lekarska, byliby wszyscy z nich śmierć śmierć ponieśli. Restaurator powiada, że pewien mężczyzna, który się z nim pokłócił, wsypał trucizny do zupy, by przez to narobić mu kłopotu i trzech innych mężczyzn odgrażało mu się, że go muszą z tego miejsca wypędzić, przez to wsypali truciznę do zupy. Policya gorliwie śledzi tę sprawę a zupę zabrano do zanalizowania jakitgo rodzaju trucizna się w niej znajdowała.

Skazana za pobicie.

Terre Haute, Ind. Panna Lizie Katzenbach, nauczycielka w tutejszej szkole publicznej, została skazana na surową karę za pobicie małego chłopaka ucznia w szkole. Nauczycielka zadała mu pytanie jak on schodzi z góry na dół po schodach, chłopak jej odpowiedział, że na nogach, co ona uważała za szyderstwo ze swej osoby i pobiła go niemiłosiernie, zadając mu to samo pytanie, na które chłopak odpowiedział, że schodzi z góry na dół na rękach, co ją jeszcze bardziej rozgniewało i wygarbowała mu skórę drugi raz a gdy na trzecie pytanie odpowiedział, że schodzi na dół na głowie, doprowadził pannę do wściekłości i tak go wymłóciła, że popamięta ją ruski miesiąc. Chłopak pokazywał w sądzie sińce i rany, zadane mu przez delikatną nauczycielkę, co sędziego rozgniewało.

Zwycięztwo Polaków.

W. A. Panneck obrany mayorem miasta La Salle, większością 215 głosów.

Po raz pierwszy w historyi miasta La Salle, został polak wybrany głową miasta i to znaczną większością. Polacy mogą być dumni z rezultatu wyborów. Mając teraz rodaka na stołku mayorskim, upomnać się możemy o prawa nam należyte, które jako tworzącym większość ludności tutejszej nam się należą, lecz których dotychczas nie odebraliśmy.

Szan. Rodakowi winszujemy wtorkowego zwycięztwa i życzymy mu, aby jako polak i głowa naszego miasta starał się o prawa nam przynależne i niespocząl dopóki celu nie dopnie.

W siódmej wardzie został obrany aldermanem polak, **Jan Tutaj** większością 159 głosów.

Na klerka miejskiego został ponownie wybrany **Fred J. Pierard**,—na skarbnika, **Frank Kelly**,—na rzecznika miejskiego **Thomas F. Doyle**.

Na aldermanów zwyciężyli następujący:

1 Warda: *J. Gilligan*,
2 ,, *John F. Noonan*,
2 ,, *John Madison*,
3 ,, *W. Brannen*,
4 ,, *James Foley*,
5 ,, *W. J. Weller*,
6 ,, *John H. Waggett*,
7 ,, *Jan Tutaj*.

Na magistrata policyjnego: **Jeremiah Collins.**

Z przyjemnością notujemy fakt, że do zwycięztwa obu polskich kandydatów przyczynili się rodacy, którzy zapomniawszy wszelkie niesnaski i urazy, bez względu na przekonania polityczne, jak jeden mąż poparli swoich. Jest to dowód oczywisty, że polonia lasallska zdecydowała się stanowczo sprawę swoją wziąść w własne ręce.

Wieści z Ojczyzny.

—Chrapkowice. W Odrze utonęła łódź, wiozącą w kierunku Wrocławia 6,000 centnarów zboża. Tak łódź jak i zboże było zabezpieczone.

—Katowice. Opodal Sielec na pograniczu w Królestwie Polskiem podłożył jakiś nieznany dotąd człowiek kawał dynamitu pod dom, zamieszkany przez urzędników z kopalni węgla w Niwce. Wybuch dynamitu sprawił wielkie spustoszenia. Część domu została zupełnie zdruzgotaną, a w dalszych izbach zdruzgotanych zostało około 120 szyb w oknach. Z ludzi, dom zamieszkujących, nikt nie poniósł szkody, oprócz przestrachu.

—W Chorzowie pod Król. Hutą parobek Pniowczyk, zatrudniony we dworze, spadł ze schodów z workiem zboża tak nieszczęśliwie, że się zabił na miejscu.

—Z Poznańskiego. Bogumił czy Gottlieb? W Inowrocławiu przed sądem ławniczym stawał 74–letni wymiernik Wagner z Jaksic, oskarżony o to, że w podaniu wysłanem do landrata w sprawie renty inwalidzkiej, podpisał swoje imię Bogumił zamiast Gottlieb. Przesłuchiwany jako świadek komisarz obwodowy Strohschein zeznawał, że oskarżonemu kilkakrotnie zwrócono uwagę na to, iż winien swoje imię podpisywać "Gotlieb." Oskarżony oświadczył, że od czasu kiedy przeszedł na łono Kościoła katolickiego, podpisuje swoje imię Bogumił, i przedłożył odnośne świadectwo kościelne, w którem tak jego imię napisano. Oskarżony urodził się w roku 1828 i przy chrzcie ewangelickim otrzymał imiona: "Johann Gottlieb." Sąd ławniczy skazał go na 140 mk. kary odnośnie 40 dni aresztu.

—Krosno nad Odrą (w Brandeburgii). W pobliskiej wsi Raednitz zgorzało 30 gospodarstw czyli około 80 domów i stodół. Zgorzało razem jedno dziecko i wiele bydła.

—Bytom. Na pograniczu rosyjsko–pruskiem, opodal Chmielina, przyszło do krwawego starcia pomiędzy przemytnikami a rosyjską strażą pograniczną. Z obu stron padały gęste strzały. Jeden kozak czyli żołnierz pograniczny został zabity, ugodzony kulą w głowę. Z kilku przemytników 2 zostało aresztowanych, a 2 pokaleczonych postrzałami. Reszta uciekła.

—Orzesze. Do tutejszej kaplicy ś. Jana wtargnęli jacyś niegodziwcy i cały murowany ołtarzyk doszczętnie rozwalili. Przypuszczają, że złoczyńcy szukali jakiego skarbu, o którym podanie ludowe opiewa, że się w tej kaplicy miał znajdować.

—Z Kozielskiego. Pewien handlarz bydła zgubił 1000 mk. wraz z papierami. Ks. proboszcz Heptner w Polskiej Cerekwicy opowiedział o tem z ambony, wskutek czego pewna kobieta zgłosiła się, że znalazła papiery i pieniądze i oddała.

—Racibórz. Za sprzeniewierzenie 3000 marek, przeznaczonych na wypłatę robotników, 22–letni woźnica Rudolf Loehnert, w służbie fabryki Ceres, został skazany na 2 lata więzienia a za pomoc udzieloną Loehnertowi handlarz Nat. Schockner na rok, a balwierz W. Schockner na pół roku więzienia. Ostatni był kandydatem socyalnych demokratów przy wyborach do rady miejskiej.

—Gliwice. W pobliskiem Szywałdzie wybuchł pożar w stodole oberzysty Gilera. Stodoła zgorzała zupełnie z przyległościami. Przypuszczają, że ogień został podłożony ze zemsty.

—W Berlinie właściel piwiarni, Melz, zabił rodzinę swoją, złożoną z żony i trojga dzieci we wieku lat 4, 6 i 14, oraz siebie przy pomocy wyziewów gazowych. Do strasznego czynu zniewoliło go rozpaczliwe położenie materyalne. Piwiarnia mu się nie opłacała, nie był w stanie płacić własnych zobowiązań, a na dzień przed zbrodnią komornik opieczętował mu wszystkie ruchomości, z polecenia gospodarza domu, któremu winien był za komorne. Melz pozostawił kartkę, na której napisał parę wierszy z prośbą, aby "dobrzy ludzie" zaopiekowali się jego najstarszym 16–letnim synem idyotą, którego nie zabił.

—Zaborze. W tutejszej kopalni Ludwiki spotkało nieszczęście 2 górników, Kłyka i Orzeła, których spadające węgle przysypały. Pierwszy odniósł bardzo ciężkie i niebezpieczne pokaleczenia, drugi zmarł na drodze do lazaretu. Obaj nieszczęśliwi mają liczne rodziny.

—W Bytomiu i okolicy kilku polskich kupców zamierzało założyć towarzystwo kupieckie. Odbyli swego czasu zebranie i wybrali komisyę, która miała się zająć opracowaniem ustaw i innemi czynnościami. Policya była jednakże tego zdania, że towarzystwo już zostało założone i to takie, które zamierzało wpłynąć na sprawy publiczne, gdyż omawiano znane wypadki w Wrześni i sprawę wytoczenia procesu hakatystycznej "Katowitzer Zeitung" za obrazę. Sądy bytomskie uznały, że zarząd towarzystwa powinien był policyi w ciągu trzech dni doręczyć ustawy i spis członków. To się nie stało. Sąd nałożył przeto karę na członków zarządu. Założono rewizyę do najwyższego sądu pruskiego (kamergerychtu), lecz ten zatwierdził wyrok bytomski.

Sny zbrodniarzy.

Ogólnie przyjęte jest zdanie, iż zbrodniarze w nocy po spełnionym czynie, trapieni są wyrzutami sumienia i przykrymi snami. Te mniemania jednakowoż nie zgadzają się z prawdą.

Profesor dr. Saute de Sanctis w Rzymie, jeden z najpierwszych znawców na świecie, poświęca w swej księdze pod tytułem "Sny" dłuższy rozdział i przytacza kilka swoich własnych doświadczeń, poczynionych na zbrodniarzach.

Dotychczas wogóle nie badano snów zbrodniarzy systematycznie. Zbrodniarz, zwłaszcza ten, który kogoś zamordował, śpi w nocach po zbrodni i podczas odbywania kary, spokojnie i głęboko, naturalnie, jeżeli nie wchodzą w grę szczególne przyczyny, jak choroby nerwowe, majaczenia lub wpływy przyrody.

Zbrodniarze śnią wogóle rzadko i mało; tylko mniejszość śni wiele lub wcale nie.

Im wyższym jest stopień zbrodniczości, tem mniej żywem jest życie we śnie i wprawdzie u ciężkich zbrodniarzy, najzupełniej pozbawionych moralności i u głupowatych działalność snów zupełnie ustaje.

Pracujący zbrodniarze śnią daleko mniej, niż odosobnieni w pojedyńczych celach.

Życie uczuciowe we śnie jest u zbrodniarzy bardzo ograniczone; sny ich są to po prostu wspomnienia na zewnątrz murów albo też przypomnienia z wypadków dnia.

Im większa zbrodnia, tem rzadszy sen, odnoszący się do tego wypadku. Scena zbrodni powtarza się we śnie zbrodniarza tylko rzadko, najwyżej u czwartej części zbrodniarzy, a taki sen rzadko kiedy wpływa na umysł.

Ogólnie twierdzi profesor Sante de Sanctis, iż zbrodniarze nie śnią wcale, natomiast zabójcy przypadkowi lub, którzy w uniesieniu bez zastanowienia popełnili zbrodnię, cierpią stale na bezsenność.

I na wołowej skórze nie wypisałby imion tych, którzy wyleczenie swe ,,Kotwicznemu" Pain Expellerowi zawdzięczają. Liczba ich na legiony się oblicza, gdyż Pain Expeller jest zaciętym wrogiem reumatyzmu, neuralgii itd. Cena 25 i 50 centów.

Tajemnica życia.

Profesor Loob z uniwesytetu kalifornijskiego większą część swojego czasu poświęcił badaniu, aby odkryć jak najbliższe szczegóły pokrywające tajemnicę życia. Twierdzi on stanowczo, że jeżli tajemnice życia i śmierci odkryte zostaną, życie nasze będzie mogło dowolnie być przedłużone. My jednak nie możemy wierzyć w możność tego. Przedłużenie życia jest w rękach naszych teraz, a my powinniśmy się tylko starać, aby je nie skrócić. Podtrzymując siły żywotne i regularne działanie wszystkich organów naszego ciała przez używanie Trinera Leczniczego Gorzkiego Wina (Triner's American Elixir of Bitter Wine), znaczy to nie tylko przedłużenie życia, lecz uczynić je przyjemnem. Środek ten wzmacnia żołądek i wprowadza go w działanie, wskutek czego pokarm jest łatwiej trawiony i zamieniony w czystą i bogatą krew, gwarancyę zdrowia. Lekarstwo jest najlepszym czyścicielem krwi; preperowane z natury; zawiera tylko czyste wino, wyciskane z winogron i naturalne lecznicze zioła górskie, nic więcej. Do nabycia w aptekach i u fabrykanta Józefa Triner, 799 S. Ashland Ave. Chicago, Ill.

Rozpowszechniajcie ,,Tygodnik Katolicki."

Polacy!
Kupujcie tylko u tych, którzy się ogłaszają w ,,Tygodniku Katolickim."

Wiadomości liturgiczne.

(Ciąg dalszy.)

Niedziela przewodna.

Pochodzi od wyrazu przewód, bo wielkanoc u żydów była pamiątką ich przejścia przez morze Czerwone. Na tej niedzieli nie kończy się wszakże wielkanocny czas; trwa on przez ośm tygodni aż do uroczystości Trójcy Przenajświętszej. Wszystkie modlitwy i śpiewy kościelne w tym czasie odznaczają się radością, wdzięcznością i uwielbieniem Chrystusa Pana za dokonane dzieło odkupienia. Z tych też powodów radośi i powszechnego wesela modlitwy niektóre w tym czasie stojąco odprawiać się zwykły.

Dzień ś. Marka.

Dnia 25 kwietnia obchodzimy dzień św. Marka ewangielisty procesyą ze śpiewem litanii do WW. ŚŚ. Ta procesya była ustanowiona od papieża ś. Grzegorza. W r. 590 dla wyjednania u Boga odwrócenia morowego powietrza, które straszliwym sposobem za jego czasów miasto Rzym pustoszyło, gdyż ludzie ziewając lub kichając, zaraz umierali, skąd zwyczaj życzenia kichającym ' Boże daj zdrowie!" Dla zachowania porządku w tem nabożeństwie duchowieństwo i wierni zgromadzali się do siedmiu kościołów, a potem śpiewając litanie szli w procesyi do kościoła Najśw. Panny Maryi, gdzie wszyscy wspólnie błagali Boga o przebaczenie I nie bez skutku były pokorne prośby ludu, albowiem po odprawieniu tej procesyi przestało w krótkim czasie srożyć się powietrze. A że zarazy i rozmaite choroby nawiedzają ludzi prawie zawsze i po rozmaitych miejscach rozszerzać się zwykły, dlatego Kościół Boży na różnych soborach postanowił dnia 25 kwietnia odbywać corocznie procesyą z litaniami, bo w tym dniu od ś. Grzegorza odprawioną była.

Krzyżowe Dni.

Trzy dni przed Wniebowstąpieniem Pańskiem, zowią się ' dniami krzyżowemi," ponieważ w nich odbywają się publiczne obchody, czyli procesye do kościołów, lub też osobliwie po małych miasteczkach i po wsiach, do krzyżów. Zowią się także dniami modlitwy, ponieważ w nich odprawiają się publiczne modły i odbywa się procesya ze śpiewem litanii do WW. ŚŚ. dla uproszenia urodzajów i odwrócenia powszechnych klęsk, jakiemi są pożary, gradobicia, wylewy wody itd. Tym procesyom, odbywającym się w krzyżowe dni, dał początek św. Mamert, biskup winneński w Francyi r. 474. Trzęsienie ziemi, pożary, nieurodzaje, srogość drapieżnych zwierząt rzucających się na ludzi, i inne klęski trapiące kraj francuski pobudziły pobożnego biskupa dlo przebłagania gniewu Bożego i odwrócenia klęsk kraj tak straszliwie niszczących, do odprawiania z wiernymi swojej dyecezyi przez trzy dni wśród modłów i postu publicznych procesyi. Ta jego pobożność pomyślnym skutkiem uwieńczoną została, ponieważ Bóg wejrzał litościwie na pobożne prośby wiernego ludu i te klęski oddalił. Za przykłabem św. Mamerta poszli niebawem inni francuscy biskupi i te procesye corocznie odprawiać zaczęli. W IX wieku stało się to nabożeństwo w innych katolickich krajach powszechnem, a tak zwyczaj zamienił się w prawo kościelne. Kościół ś. przeznaczył na to nabożeństwo trzy dni przed samem Wniebowstąpieniem Pańskiem, aby wierni, mając tę pamiątkę obchodzić, potrzeby swoje Chaystusowi przez przyczynę Świętych Pańskich przedstawiali, tudzież dla udzielenia im tej nauki, że nikt nie stanię się uczestnikiem chwały Chrystusowej w niebie, kto nie jest uczestnikiem Jego cierpień i nie żyje jako pielgrzym i gość na tej ziemi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kara na ojcobójców w Chinach.

W Chinach zgładzono ze świata kilkunastoletniego chłopca, który nie własnowolnie był przyczyną śmierci swej matki. Prawo chińskie bowiem wymaga, ażeby ojcobójca bez względu na wiek i okoliczności łagodzące, był zgładzony i to w sposób specyalny. Przedewszystkiem przestępca musi być krajany nożem na pasy, a potem dopiero ucinają mu głowę. I w tym wypadku postąpiono tak samo i zabito okrutnie małe chłopię. Nawet sam cesarz nie mógł go ułaskawić, gdyż w ten sposób naraziłby się na strącenie z tronu. Tak bowiem szanują tam rodziców, że każde przeciw nim wykroczenie jest karane w okrutny bezwzględny sposób.

Humorystyka.



Dawniej a dziś.

Dawniej panna kawalera
Trzymała zdaleka—
Nikt z miłości nie umiera.
Kocha mnie—niech czeka!

Dzisiaj inny zwyczaj brzydki
Jest u naszych dzieci—
Aż się pannie trzęsą łydki,
Tak za chłopcem leci!....

Tylko.

— Nieznośny dzieciaku, znów masz dziurę na kolanie.

— To nie na kolanie mamusiu, to tylko w majteczkach.

Ważny powód.

— Kazanie zeszłej niedzieli poruszyło mnie do łez, czy i ty płakałaś?

— Niestety nie mogłam płakać, bo moja woalka farbuje.

Czemu?

— Nie płacz Józiu, ojciec cię bije, bo szczęścia twego pragnie, bo kocha.

— To czemu tatuś mamy nie bije, przecież także kocha.

Rada.

— Dawnobym się rozwiodła z moim mężem, ale mamy troje dzieci, nie wiedzieć jak się tu niemi podzielić.

— To poczekajcie na czwarte, wtenczas będzie podział łatwiejszy.

Myśli.

W oczach starej panny największą zbrodnię mężczyzna popełnia, jeżeli się żeni—nie z nią.

Miłość jest uczuciem szlachetnem i dla tego lubi się karmić—szlachetnymi metalami.

Rozpowszechniajcie Tygodnik Katolicki.

Nasi Agenci.

Do kolektowania abonamentu za „Tygodnik Katolicki" upoważnieni są następujący agenci miejscowi:

W Grand Rapids, Mich — Kazimierz Milanowski, 168 McReynolds ul.

W Milwaukee, Wis. — Stanisław Matuszewski, 721—6ta ave.

Pan Adam Surdel, upoważniony jest do kolektowania za „Tygodnik Katolicki" w Gatesville, Mich., Raber, Sault Ste Marie, Vulcan i okolicy.

Drobne Ogłoszenia.

TYGODNIK KATOLICKI
(THE CATHOLIC WEEKLY)

Published Every Thursday.
at 9th & Hennepin Sts. La Salle, Ill.

A publication for the Polish-speaking people, with an extended circulation throughout the United States and Canada. The best and only medium by which to reach the Polish-speaking Clergy in all parts of the Country.

REV. DR. B. M. SKULIK,
Publisher and Editor.

JOS. A. WEDDA,
Business Manager.

Advertising rates furnished on application.

Address all communications to:
Tygodnik Katolicki,
LA SALLE, ILLINOIS.

TELEPHONE 2704 MAIN.

TYGODNIK KATOLICKI
Czasopismo poświęcone interesom Polaków-Katolików w Ameryce.

Nychodzi co Czwartek.

Prenumerata roczna wynosi:
W Stanach Zjednoczonych........$1.50
W Europie........................ 2.50

KS. DR. B. M. SKULIK,
Wydawca i Redaktor.

Wszelkie listy, korespondencye, oraz przesyłki pieniężne adresować należy:
Tygodnik Katolicki,
LA SALLE, ILLINOIS

Za ogłoszenia i artykuły pod nagłówkiem "Nadesłane" tak redakcya jak i wydawnictwo nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

ENTERED AT THE POST OFFICE AT LA SALLE, ILL AS SECOND-CLASS MATTER. JAN.23, —92

UWAGI.

W legislaturze pennsylvańskiej przeszedł bil opiewający, że dla pokaleczonych i bezsilnych górników i ich żon zbudowany ma być dom dla starców, który podtrzymywać mają wspólnemi siłami właściciele kopalń i robotnicy. Chwały godna ustawa.

W armii pruskiej coraz to częściej zdarzają się różne okrucieństwa i mordy wykonywane przez oficerów na podwładnych. Są to skutki fałszywego "honoru" wpajanego w żołnierzy niemieckich.

Dochodzenia w sprawie defraudacyi pieniężnych sekretarza zakonu katolickich leśniczych (Catholic Order of Foresters) wykazują, że ustawy tej organizacyi są luźne i że przepisy konstytucyi nie są wykonywane i td. Wobec faktu, że do stowarzyszenia tego należy dużo polaków, uważających organizacye innonarodowe za lepsze od naszych i tu zastósować można przysłowie: "Cudze chwalicie, swego nie znacie."

Jak się już czytelnicy "T. K." z telegramów dowiedzieli, zakony religijne we Francyi odebrały w ostatnich dniach dniach cios śmiertelny. Rząd chce koniecznie zaprowadzić ustawy nadające władzom cywilnym, a nie papieżowi prawo mianowania biskupów francuskich. Teoryi tej użył w praktyce przez ostentacyjne mianowanie trzech nowych biskupów, ominąwszy nawet formalność poradzenia się papieża. Władza kościelna pomimo tego zdecydowana jest nie ustąpić ani na krok w sprawach dotyczących się jej zwierzchnictwa duchownego. Zaiste, ciężkie czasy nastały dla katolików we Francyi.

Zaledwie postawiono na dobrej stopie projekt budowy pomnika dla Kaz. Pułaskiego w Waszyngtonie, a już rozpisują się gazety o jakichś pokątnych intrygach, w celu zaszkodzenia temuż Wystąpienie przeciwko tym renegatom jedynie kres położy ich niecnej pracy.

Straż nad Wisłą.

W Poznaniu dnia 11go marca zamknięto sejm prowincyonalny, który przez pierwsze trzy dni bałwochwalcze składał owacye ustępującemu naczelnemu prezesowi Bitterowi. Nic dziwnego, że mało zostało czasu na sprawy poważne. Natomiast głośno było przy komersie, urządzonym na cześć p. Bittera. Zebrani hakatyści odśpiewali podczas tej „podniosłej" uroczystości pieśń „Straż na Wschodzie" (Die Wacht im Osten), w której wzywają wprost do walki przeciwko Polakom i otwarcie grożą im „mieczem" i „armatami."

Wybornie na ten butny ryk Krzyżactwa odpowiedział El (K. Laskowski) pieśnią p.t.:

Straż nad Wisłą!

(W odpowiedzi na "Die Wacht im Osten").

Chociaż trzymacie groźną pięść
Na łupie i rabunku —
Nie dla was zabrzmi; "Boże szczęść!"
I każdy weźmie swoją część
W ostatnim porachunku;

Nie wytrzebicie gradem kul,
Nie wykupicie złotem,
Tego co w piersiach posiał ból,
Co wsiąkło w zagon naszych pól,
Z krwią dziadów, ojców potem!

Po wieki będą od tych niw
Szły echem nasze pieśni —
Aż na olbrzymiej skargi zryw
Zbudzi się w gromach Boży gniew
I w odwet ucieleśni!

I nie pomogą miecz i knut
Z opoką twierdz warowną –
Poprzez tej Wisły naszej bród
Pójdzie na przewał!polski lud,
Jak chadzał pod Dąbrowno!

I wyrwie z waszych garści młot.
Co braciom kuł niedolę......
I nie obroni waszych rot
Ani "Fuerst Bismarck"! ni "Herr Gott"!
Wspomnijcie na psie pole"!

Bo chociaż dzisiaj wasza stal
Wszechwładztwo świata waży –
U naszej Wisły szarych fal
Stoją łzy dzieci, matek żal
I polski lud na straży!

Kazimierz Laskowski (El).

Straszne nieszczęście na fiskalnej kopalni w Zabrzu

Zdarzyło się w czwartek po południu około godz. 1. Zawalił się główny chodnik (sztreka) w pokładzie Hainitz, w głębokości 340 metrów, a równocześnie w starem polu tego pokładu wybuchnął pożar, który się szerzył ku pokładowi Schuckmann. Na wschodniem polu kopalni Królowej Ludwiki, która jest własnością fiskusa pruskiego, są cztery szyby w Zaborskiej Porębie. Na dwóch szybach w czwartek popołudniu około godziny 1 usłyszeli robotnicy pracujący przy wydobywaniu węgla na powierzchnię z głębi szybów dochodzący huk. Poruszenie powietrza było tak silne, że niektórzy robotnicy zostali rzuceni o ziemię i odnieśli pokaleczenie.

Wskutek nieszczęścia 20 górników straciło życie, a wiele zostało śmiertelnie pokaleczonych.

Płacz i lament wdów i sierot był wzruszający. Gdy rozległa się straszna wieść o nieszczęściu, ludność setkami obległa wschód na podwórze kopalni. Skoro pierwszych nieszczęśliwych wynoszono, rzucili się wszyscy ku bramie, aby się dowiedzieć, czy mąż, czy ojciec, syn lub brat nie znajduje się między ofiarami strasznego nieszczęścia.

Udajcie się w podróż

Koleją Nickel Plate i przekonajcie się o jej doskonałej obsłudze pociągowej. Codzienne pociągi expresowe wprost do miejsc przeznaczonych, pomiędzy Chicago, Ft. Wayne, Findlay, Fostoria, Erie, Buffalo, New York City i Boston. American Club obiady, po cenach od 35c do $1.00 podawane są w Nickel Plate wagonach; także usługa a la carte. Ceny zawsze najniższe. Żadnej nadmiernej opłaty nie żądają na żadnym pociągu kolei Nickel Plate. Dworzec chicagoski, Harrison ul. i Piąta ave. Miejskie ofisa tykietowe: 111 Adams ul. i Auditorium Annex. John Y. Callahan, generalny agent, 113 Adams st., Room 298. Chicago. Telefon Central 2057.

Polacy w Ameryce.

Cleveland.

Znowu mamy do zanotowania wstrętny napad, jakiego się dopuścił Polak na Polaku. Antoni Korsuk, zamieszkały pn. 77 Hoyt ave., pokłócił się zeszłego czwartku w salonie z Antonim Nadowalskim z pn. 40 Hoyt ave. Korsuk wkrótce potem udał się do domu i położył się spać. W nocy Nadowalski, mszcząc się na swoim przeciwniku, zakradł się do sypialni Korsuka i zadał mu scyzorykiem niebezpieczną ranę w okolicy serca. Byłby go pewnie uśmiercił na miejscu, gdyby Korsuk nie był jeszcze na tyle przytomnym, że mógł zerwać się z łóżka i swego napastnika wypędzić z sypialni. Policya Nadowalskiego aresztowała i postawiła go pod $500 kaucyi. Rana Korsuka nie jest niebezpieczna.—Źle się bawią Polacy.

Bay City, Mich.

Dr. Fr. Korniejewski, wniósł w zeszłą sobotę skargę przeciw A. Niedzielskiemu, alias Sęp; (Idiota ten cierpi na manię wielkiego osła. Przyp. zecera) pisującemu do winońskiego „Wiarusa" brudne na niego korespondencye o $10,000 odszkodowania. Aresztowany z powodu tej skargi „Sęp", był przez kilka godzin w objęciach szeryfa w więzieniu powiatowem, zkąd go na święta Wielkanocne, „litościwi ludziska" pod kaucyą zwolnili.

Bessemer, Mich.

Włoch, Perrie Jackim, piętnastoletni chłopak, został wczoraj aresztowany za zwałcenie 6 letniej polskiej dzieweczki. Więźnia zabrano ztąd, bo obawiano się, że rodzice i ich przyjaciele zechcą się pomścić na gorącym włochu. Odesłano go do szkoły poprawczej, gdzie zostanie aż do 21 roku.

South Bend, Ind.

Kongresman Brick z South Bend, Ind., otrzymał od prezydenta w podatunku pióro, którem podpisany został bil o budowie pomnika dla Pułaskiego. Jak nam donoszą, ofiarowanem ono zostało na wieczną pamiątkę do muzeum w domu Związkowym. Tam trzeba by także złożyć różne dokumenta, dowodzące intryg w tej sprawie uknutych a skierowanych przeciw temu, by sekr. Heliński jako prezes polskiego komitetu zasiadał w komitecie Waszyngtońskim. Zdałoby się to dla historyka, który będzie pisał dzieje „wspólnej pracy."

Buffalo, N. Y.

J.F. Kwiatkowski, 51 letni mężczyzna obecnie znajduje się w rękach policyi, oskarżony o zamordowanie swego 15 letniego syna Piotra i o śmiertelne poranienie gospdyni Tekli Wolinskiej, która prawdopodobnie umrze. Strzelanina miała miejsce w niedzielę wielkanocną. Żona Kwiatkowskiego umarła rok temu, pozostawiając dwoje dzieci. Kwiatkowski zamieszkał na stancyi u Wolinskiego. W niedz. kiedy Kwiatkowski powrócił, jego dzieci poczęły zachowywać się niespokojnie a pani Wolinska z tego powodu kazała mu się wynosić wraz z dziećmi z jej domu. Kwiakowski w odpowiedzi rozpoczął strzelaninę, ranił śmiertelnie panią Wolinską i zamordował swego syna, zdaje się przypadkowo. Zawołano policyę, do której Kwiatkowski rozpoczął ogień z okni in dopiero kapitulował, gdy mu zabrakło amunicyi.

–Jan Nowak, strzelając z strzelby w Wielkanoc, zabił przypadkowo Wawrzynca Rózgę, 14 letniego chłopaka.

— Proces „biskupa" Stefana Kaminskiego, który został skazany na zapłacenie odszkodowania za pobicie, po $500 dwom kontraktorom

— Turcya zbiera pod Berizowiczem 19 batalionów, i być może że wyprawi je przeciw Albańczykom.

— Obiego pogłoska, że ogólne powstanie Bułgarów w Macedonii naznaczone jest na dzień 20 kwietnia (poniedziałek wielkanocny we wschodnim obrządku).

Wydział Wykonawczy
II-go Polskiego Rzymsko-Katolickiego Kongresu w Ameryce.

Ks. Fr. Wojtalewicz, prez., 88 ul. i Exchange ave. S. Chicago, Ill.

Stefan Czapliński, wice-prez. 747 First ave, Milwaukee, Wis.

Ks. K. Sztuczko, C. S. C., sekr. I, 540 Noble ul., Chicago, Ill.

Leon Szopiński, sekr. II, 565 Noble ul., Chicago, Ill.

Stanisław Lipowicz, kasyer, 350 352 Peckham ul., Buffalo, N. Y.

Wszelkie pisma, listy etc. do Wydziału Wykonawczego lub Federacyi, należy wysełać pod adresem:

Ks. K. Sztuczko, C. S. C.,
540 Noble St., Chicago, Ill.

NOWINY KRAJOWE

Sławny artysta trampem.

Chicago, Ill. James Sheldon, sławny artysta malarz, którego obrazy w r. 1880 wisiały w Akademii królewskiej w Londynie, zgłosił się obdarty na stacyę policyjną i zażądał, aby dano mu chwilowy odpoczynek. Sheldon polubił życie "trampa."

Niezwykli przemytnicy.

Washington. Gdy rządowy parowiec transportowy 'Seward" przybył do Manili, odkryli urzędnicy cłowi wielką ilość kosztownych towarów, jedwabi, sreber, win drogich, likierów, przedmiotów sztuki i tp. podlegających ocleniu, a które były starannie zataione i przed okiem urzędników cłowych ukryte. Sam kapitan kwatermistrz Chamberlain, pod którego rozkazami statek płynął i wielu wojskowych oficerów wyższych, garnizujących na Filipinach i ich żony, są w ten skandal wmieszani. Na rozkaz ministeryum został Chamberlain suspendowany, a wmieszani w tę sprawę oficerowie będą musieli stawać przed sądem oskarżeni o przemytnictwo. Sfery rządowe i urząd celny największą w tej sprawie zachowuje tajemnicę i imion-implikowanych nie wyjawia. Wiadomem jednak jest, że nie zamierzano przemycać wspomnianych przedmiotów dla zysku, lecz dla użytku własnego lub rodziny. W kołach armii i marynarki, wielkie ta sprawa wywołała wrażenie, a niektórzy głośne wyrażają oburzenie na brudne postępowanie rządu, który wysełając oficerów do wysp dalekich na przykrą i niebezpieczną służbę, żąda od nich opłat i ceł za towary przeznaczone dla nich lub rodzin.

Wice-gubernator drapnął.

St. Louis, Mo. John A. Lee, wice-gubernator Stanu Missouri, udał się gdzieś w nieznane strony i niewiadomo, czy błąka się po lasach missourskich, czyli też wyjechał do Kanady.

W każdym wypadku znikł dlatego, aby niestawać jako świadek w procesie oskarżonych o przekupstwo dygnitarzy i różnych posłów i senatorów missourskich. Po procesie się pan wice-gubernator zapewne znowu pojawi. Tymczasem zaś szukają go urzędnicy sądowi daremnie.

Dowody kradzieży w departamencie pocztowym.

Washington, D. C. Przed pocztmistrzem generalnym Payne, złożone zostały dowody oficyalnej korupcyi i kradzieży w departamencie skarbu w ostatnich dniach, które ważnością i skutkami zaćmią wszystkie inne niedokładności obecnej administracyi zarzucane. Dowody są oczywiste. Faktem jest, że dwaj wyżsi urzędnicy departamentu pocztowego, którzy od niedawna na tych posadach się znajdują, uknuli spisek za pomocą którego zarobili na pewnej transakcyi $12,500, które potem rząd musiał zapłacić. Nazwiska tych urzędników przedłożone zostały poczmistrzowi i w tych dniach spodziewać się należy dalszych sensacyjnych odkryć.

Nowe wielkie bankructwo.

Milwaukee, Wis. Henry Herman, wybitna figura w tutejszych kołach finansowych, kontraktor i agent realności, ogłosił bankructwo, mocą którego stracą swoje oszczędności w sumie $600,000 ci, którzy mu zaufali i składali swoje oszczędności do jego kasy na 6 procent. Niejaki Ellis stracił przeszło $40,000 a bank Plankintona $38,000. Wszyscy mu ufali, gdyż od wielu lat prowadził znakomity interes, dopóki się nie zaczął puszczać narozmaite karkołomne przedsiębiorstwa, któremi stracił oszczędności wielu biedaków, a sam teraz będzie miał sądowe kłopoty.

Z różnych zakątków świata.

Cesarz Wilhelm kazał zarządzić surowe śledztwo w sprawie zamordowania szablą w Essen ochotnika Hartmanna przez byłego jego kolegę, chorążego floty Huessenera, podobno za to, że Hartmann tegoż nie salutował wedle przepisu.

— W Crefeld i okolicy 96 fabryk aksamitu, pluszu i wstążek, zapowiedziało swym 20,000 robotnikom „lockout", jeżeli do soboty dwie trzecie robotników firmy Bretthal & Co. nie powrócą do roboty.

— Pierpont Morgan z przyjaciółmi zamierza założyć bank z kapitałem zakładowym $30,000,000, który by zaćmił wszystkie banki na świecie.

— W kołach dyplomatycznych waszyngtońskich, komentują okoliczność, że eskadra amerykańska witała uroczyście prezydenta francuzkiego Loubeta w Algierze—a niedawno nie przyjęła zaproszenia cesarza niemieckiego do Kilonii.

— W Pittsburgu stanie wkrótce wspaniały uniwersytet, na którego koszta budowy i utrzymania złożą pieniądze różni milionerzy, a głównie Carnegie.

— Dr. W. Godfrey Hunter z Kentucky oświadcza, że senator Fairbanks z Indiany wystąpi jako kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

— Na radę swych lekarzy, cesarzowa niemiecka zdecydowała się nie towarzyszyć cesarzowi w jego podróży do Włoch.

— Wiadomość o pojednaniu się saskiego następcy tronu z małżonką okazała się fałszywą.

— W Minneapolis i prawie na całym północnym zachodzie zamykają fabrykanci swe młyny zbożowe z powodu drożyzny cen pszenicy i wysokości cen frachtowych kolejowych.

— W Spindle Top, Tex. powstał pożar w kopalniach nafty, zniszczył 265 maszyn pompujących i zrządził szkodę na $800,000.

— W całych Austro-Węgrzech ogromne szkody zrządziły niezwykle obfite śniegi i deszcze.

— Sultan marokański, postanowiwszy wyruszyć osobiście przeciw pretendentowi, polecił cudzoziemcom opuścić Fez i udać się na wybrzeże do czasu ukończenia wojny. Podobno powstańcy zabrali w niewolę wuja sultana, Mulaja Arafa.

— W Moskwie, gdzie bawi car, aresztowano „politycznego malkontenta" Sladkopewstewa, u którego znaleziono rewolwer.

— Podobno gen. gubernator Finlandyi, Bobrikow, zrezygnuje, a jego następcą będzie gubernator Charkowa, książą Oboleński.

— W Milwaukee spaliła się fabryka maszyn firmy Pawling & Harnishfeger. Pożar zrządził szkodę na $150,000 i pozbawił pracy 300 robotników.

— Signor Prinetti, włoski minister spraw zagranicznych, zrezygnował, a tekę jego objął minister marynarki Morin.

— W Serbii aresztowano pułkownika Ilic i kilku innych oficerów, oskarżonyeh o udział w sprzysiężeniu przeciw królowi Alexandrowi.

We Wiedniu rozpocznie się wkrótce sensacyjny proces przeciw pastorowi Tschirn, którego aresztowano za to, że ogłosił, iż w Wielki Piątek wygłosi odczyt na temat: „Czy Chrystus żył rzeczywiście?" Twierdzi on, że chciał tylko dowodzić, iż Chrystus Pan istotnie żył i działał tak, jak Ewangelie to opisują.

— Do Palermo przybył yacht Amelia, na którym znajduje się królowa portugalska i jej syn.

— W New Yorku grozi strajk na kolei górnej Manhattrn, z powodu, że zarząd kolei wzbrania się zaprowadzić 9 godzinowy dzień pracy.

— W Cleveland przyszło na dokach do bójki pomiędzy palaczami unijnymi a nieunijnymi i trzech robotników zostało ciężko pokaleczonych.

— W Amsterdam, N. Y., wybuchł strajk w przędzalniach. Robotnicy domagają się podwyższenia płac o 15 procent.

— W Hoosick Falls, N. Y., kompania Walter A. Wood Mowing & Reaping Machine Co. podwyższyła dobrowolnie robotnikom płace o 10 procent.

Wystawa Wszechświatowa w St. Louis, Mo., w r. 1904.



Budynek Administracyjny.

Budynek administracyjny na nadchodzącej wszechświatowej wystawie w St. Louis, Mo., zbudowany będzie w gotyckim stylu architektury, na sposób angielskich budynków szkolnych za czasów Henryka XIII i królowej Elżbiety. Koszta tego budynku wynosić będą około $300, 000

Chata wieśniacza

(Ciąg dalszy.)

„A wiecie, kochany Mikołaju, gdzie się teraz pani znajduje?"—zapytała Magdalena.

„Słyszeliśmy, że się utrzymuje na dworze Mikołaja, księcia raciborskiego, i że książę ostro się upominał, aby Jastrząb wdowie i sierocie Jankowice oddał. Ale Jastrząb w mocnym zamku drwi sobie z księcia i Bóg wie, czy jeszcze kiedy ukochaną dziedziczkę i panicza naszego zobaczymy."

Mikołaj westchnął, a Magdalena rzekła: —„Mój Boże! jużem blisko dziewięćdziesiąt lat przeżyła, ale o takich okrucieństwach nie słyszałam, jakich się dzisiaj niektórzy panowie dopuszczają. W dawnych czasach byli wszyscy panowie Polakami, wraz z nami chodzili do kościoła do św. spowiedzi. Ale od tych czasów, jak się Niemcy na państwa wdzierają, niech się Bóg zmiłuje, co to za kara przyszła na ludzi. Panowie Niemcy napadają na nasze stare państwa, wydzierają wsie, rabują i popełniają wszelkie nieprawości!"

Chora przerwała dalszą rozmowę, pytając się, czy jeszcze męża nie widać, a stary Mikołaj znowu ją jak mógł tak uspokajał.

Gdy chora znowu zasnęła, rozpłakał się stary Mikołaj, mówiąc cichym głosem: „Mój Boże, nic mi tak nie dolega, jak jednostajne pytanie się biednej Jadwigi o męża, o syna mojego, którego gorąco miłuje, a którego Bóg wie, czy jeszcze kiedy zobaczy."

Mikołaj zakrył oczy dłoniami i szlochał rzewnie.

Po niejakim czasie zapytała Magdalena ze współczuciem: „Ale czemuż Jastrząb syna waszego zabrał ze sobą?"

Mikołaj otarł oczy rękawem i odpowiedział: —„Już wam mówiłem, że Jastrząb się na mnie mścił o to, że pani i małemu paniczowi do ucieczki byłem pomocą. Ile razy z Jastrzębia do Jankowic przyjechał, zemstą swą dawał mi się we znaki. Oto ostatniej zimy polował w lasach przy Jankowicach i z całą czeredą swoją przyjechał do Jankowic prawie w dzień wesela syna mojego. Ujrzał pannę młodą, spodobała się jego gwałtowności, i żądał od niej zadosyćuczynienia swej woli. Ona się wzbraniała, groziła, że się przebije nożem, jeżeli jej gwałt uczyni, więc rozgniewany pan rozpędził całe wesele, synowi mojemu kazał iść do łowiectwa leśnego i zatrzymał go po polowaniu na zamku jastrzębskim, gdzie biedny Maciej dotąd psy karmić musi. Tymczasem często przyjeżdżał do nas, raz łaski obiecywał, drugi raz okropnie groził, jeżeli się synowa do zamku jego nie stawi. Mścił się nad nami wszystkiemi o to, że nigdy nie znalazł Jadwigi, bo się ona kryła u sąsiadów, a najczęściej po lasach, aby ujść jego prześladowań. Przeminęły tak trzy miesiące. Na nieszczęście zdechł jeden z psów synowi mojemu poleconych, a pan, już przedtem na nas rozgniewany, kazał bić syna niemiłosiernie, a nas z Jankowic wyrzucić i tu osadzić w tej budzie opuszczonej. Odtąd znacie życie nasze: ja pasę bydło sąsiadom, synowa pomaga im w pracach polnych i żyjemy jak możemy. Jadwiga była nawet szczęśliwa z tej przyczyny, aż teraz zachorowała; pewnie z zazięb̨ienia w lichej chałupie. Porodziła przed tygodniem syna; byłaby to radość wielka, gdyby matka była zdrowa, a syn mój w domu."

Stara Magdalena aż do łez wzruszona smutnem położeniem nieszczęśliwej rodziny, milczała dość długo, aż się nareszcie odezwała: —„Macie przynajmniej tę pociechę, żeście niewinnie przyszli do nędzy waszej, możecie ufać w Bogu, że wam pomoże."

„Dzięki Bogu — odpowiedział Mikołaj — żeśmy niewinni! Cieszę się tą wiarą, że lepiej nam cierpieć na świecie, jak pokutować po śmierci za różne przewinienia, których się człowiek przeciw Bogu dopuścił. Bóg wie, co jeszcze nas czeka! Oto słychać wieści okropne o Husytach, którzy katolików, a osobliwie księży niemiłosiernie męczą i zabijają, majątki rabują, wsie i miasta palą, a nawet niemowlętom w kolebce nie przepuszczają."

„Niech się Bóg zmiłuje — westchnęła Magdalena, pobożnie się żegnając; — wszystek lud płakał w przeszłą niedzielę, jak ksiądz kapelan nam opowiadał o okrucieństwach, które Husyci w różnych miejscach popełnili. Napominał nas ze łzami, abyśmy się modlili nieustannie i w czasie pokusy nie upadli, aby chętnie każdy krew i życie ofiarował w obronie wiary świętej i ojczyzny naszej."

Chora ciężko stękała, a gdy Mikołaj się pytał, czy jej ma wody podać, rzekła boleśnie: „Drogi ojcze, wodą nie ugaszę ognia wewnętrznego. Oto matka moja nieboszczka ukazała mi się i wołała mnie skinieniem ręki za sobą. Pytałam się jej, gdzie mam iść, a ona mi odpowiedziała, że tam gdzie i kaplan Walenty pójdzie. Więc wiem, że już nie ozdrowieję, proszę was, idź ie tatusiu po księdza dobrodzieja, abym się z Bogiem pojednała. Lecz spieszcie się bo przeczuwam, że ostatnie godziny życia mego dobiegają! Boże! ciężko umierać matce, kiedy dziecię nowonarodzone opuścić musi, ciężko umierać żonie, kiedy się z mężem pożegnać nie może. Lecz wola Twoja niech się dzieje, o Boże! Spieszcie, złoty tatusiu, a wy kochana Magdaleno módlcie się ze mną, aby się Bóg nademną według swego wielkiego miłosierdzia zmiłować raczył."

Mikołaj zabierał się do Rybnika po księdza, od wielkiego żalu ani słowa nie odpowiadając. Magdalena podała chorej krzyżyczek do pacórków do pocałowania i ukłęknąwszy przy łożu chorej, zaczęła odmawiać koronkę.

Poznaliśmy teraz, moi kochani, przyczynę ubóstwa. A tak jak rodzinie Mikołaja powodziło się tysiącom biednych chłopków. Chłopi owych czasów byli w najopłakańszem położeniu. Chłop należał do pana i nie mając nic własnego, nie śmiał nawet opuścić wioski rodzinnej. Był zupełnie od any na wolę dziedzica, który z nim mógł uczynić, co mu się podobało. Zaleść można było niegdzy dziedziczami i ludzi sumiennych, byli to panowie rodu polskiego, ale większa część pochodząca z rodu niemieckiego najgorszy nieład wprowadziła do kraju, a biada, że z czasem i polscy panowie przykład niemiecki mniej lub więcej naśladowali.

Dziękuj chłopku opatrzności Boskiej, że w naszych czasach pod tym względem inny porządek panuje, nie taki jak za dawnych czasów, od niejednego głupiego wychwalanych!

Jastrząb, zamek rozbójniczy.

Ku południowi od Bijanowic rozległy się ogromne lasy, przez które mało kto wędrował, już to dla tego, że droga przez nie dla ulicznych pagórków, przepaści i dolin nader była przykrą, ale najwięcej z bojaźni przed rycerzem, który wśród lasów mieszkał i dla zdzierstwa i drapieżności nienasyconej, powszechnie Jastrzębiem był zwany.

Nie był on Polakiem, lecz pochodził z krajów niemieckich: od króla czeskiego otrzymał zajjakąś zasługę wioski Połomie i Świerklany. Polującemu w przyległych lasach upodobała się dzika okolica, licznemi pagórkami i dolinami poprzerzynana, i tam sobie zamek rycerski mocny i obszerny wystawiwszy, zamieszkał. Zamek jego na najwyższym wzgórzu wśród lasów postawiony, gdzie dziś dwór Górnojastrzębski stoi, był gniazdem rozbójników, którzy byli postrachem całej okolicy. Prowadził tu życie według zwyczaju rycerzy niemieckich, t. j. napadał na sąsiadów i wydzierał im ich mienie, jak np. wdowie w Jankowicach. Przytem wszystkie drogi obstawione były jego czatownikami, którzy mu o przejeżdżających kupcach donosili. Biada biednym kupcom, jeżeli nie mieli dobrej straży przy sobie, bo Jastrząb nietylko majątek, ale i wolność im odbierał, wtrącając ich do podziemnego więzienia, z którego tylko drogim okupem mogli się wyzwolić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Od wybrzeża Florydy, gdzie palmy falują p ruszone powiewem wiatru, aż po lodowate wybrzeża Kanady, znajdują się ludzie, którzy używali i zostali wyleczeni z rozmaitych chorób za pomocą używania Dra Piotra Gomozo. Pan Fr. Fabrigin z Wattewil, Ontario jest jednym z nich. Całą historyę opisuje on w liście do właściciela Dra Piotra Gomozo. „Całe moje życie — pisze on — nie pokładałem wiele wiary w samne poświadczenia, któremi przepełnione są gazety, lecz w ostatnich czasach zmieniłem swą opinię ze względu na zadługi pańskiego lekarstwa. Doznałem ja wielkiego dobrodziejstwa od niego. chory prawie śmiertelnie, wycieńczony dla braku odżywienia, gdyż mój żołądek nic mógł nic zatrzymać. Straciłem już wszelką nadzieję, aż mi ktoś rodzice poradził i się o butelkę Gomozo. Po krótkim czasie wymioty ustały, a apetyt powracał mi stopniowo. Zacząłem jeść ze smakiem. Waga moja przybywała a obecnie czuję się o 20 lat młodszym i mogę wykonywać wszelką pracę na swej farmie bez kłopotu. Oby Bóg panu wynagrodził za jego cenne lekarstwa". Dra Piotra Gomozo udowadnia szybko swych własności leczniczych pod każdym względem. Nie sprzedają go w aptekach. Nabyć go można od specyalnych agentów miejscowych lub wprost od właściciela. Adres: Dr. Peter Fahrney, 112—118 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.

Samopomoc.

Pomagaj sam sobie, a Bóg ci dopomoże.

(Ciąg Dalszy)

Tak upłynęło lat kilka, podczas których Jacquard nieustawał w swych poszukiwaniach nad ulepszeniem warsztatów tkackich. W r. 1790 udało mu się wynaleść stosowny przyrząd do oddzielania przędziwa, przez co i robota sama ułatwioną została. Zastosowanie tego ulepszenia zwolna się w początkach odbywało, tak że w dziesięć lat później, tylko 4000 przyrządów podobnych wprowadzono w ruch w Lwowie. Prace Jacquarda w skutek rewolucyi przerwane zostały, a w 1793 roku widzimy go walczącyego wszeregach ochotników lyońskich, przeciwko armii konwencyi, dowodzonej przez Dubois Crance. Po wzięciu miasta, Jacquard wyemigrował do armii reńskiej, gdzie się dosłużył stopnia sierżanta. Możeby został żołnierzem, lecz gdy syn jedyny poległ przy jego boku, wrócił do Lyonu dla odszukania żony. Znalazł ją wreszcie przy nieustannej pracy nad wyrobami słomkowemi. Tu długi czas się ukrywał i w owej epoce niemając zatrudnienia innego, znowu powrócił do ulubionych swoich wynalazków. Brak pieniędzy zmusił go do zaniechania doświadczeń nad własnemi przyrządami i szczęśliwym się poczuł, znalazłszy miejsce u pewnego przemysłowca, któremu gdy się zwierzył ze swych planów, uzyskał małą sumkę dla dalszego prowadzenia w chwilach wolnych, doświadczeń nad swemi pomysłami. We trzy mie iące potem, zbudował przyrząd ułatwiający najmozdniejszą i najtrudniejszą pracę robotnika tkackiego. Przyrząd ten na wystawie przemysłowej w Paryżu roku 1801, zjednał swemu wynalazcy medal bronzowy. Minister Carnot osobiście odwiedził w Lyonie Jacquarda, winszując mu powodzenia. W następnym roku Towarzystwo Londyńskie ofiarowało mu nagrodę za wynalazek maszyny do wyrabiania wędek i parapetów okrętowych.

Rozgłos tego powodzenia doszedł do wiadomości prefekta departamentu, który zawezwawszy Jacquarda do siebie, zażądał objaśnień tyczących się tego wynalazku, a otrzymawszy je, zredagował raport do cesarza. Napoleon osobiście zaprosił Jacquarda do Paryża i przez dwie godziny prowadził z nim rozmowę o jego wynalazku, wypytując się o szczegóły. Skutkiem tej rozmowy oprócz dożywotnej pensyi, otrzymał Jacquard do swego rozporządzenia sale konserwatoryum sztuk i rzemiosł, gdzie mógł się dowoli oddawać właściwemu zawodowi, przypatrując się genialnym pomysłom swoich poprzedników i towarzyszy rzemiosła.

Wśród wytrwałej pracy, udało Jacquardowi wprowadzić inne ulepszenia do przyrządów tkackich; ale skoro usiłowaniem jego było zastąpienie rąk roboczych maszynami, trudno się było spodziewać przychylności ze strony robotników dla wynalazku Jacquarda. Jakoż namiętności wzburzone doszły do tego stopnia, że życie jego zostało zagrożone i tylko opiece rozsądniejszych obywateli, zawdzięczał swe ocalenie wchwili, gdy schwytanego na ulicy prowadzono do rzeki aby go utopić. Gdy tak z jednej strony prześladowania ludu ścigały dzielnego Jacquarda, z drugiej strony Anglicy uznawszy zasługę wynalazku cudzoziemca, zaprosili go do siebie, aby osiadł w ich kraju i pracował dalej nad ulepszeniami w tkackim zawodzie. Wówczas dopiero Lyończycy poznawszy swój błąd i zaślepienie nawrócili się. Machina Jacquarda zyskała uznanie, a obawy o byt robotników okazały się przesadzonemi. Liczba robotników wraz z zaprowadzeniem ulepszonych przyrządów tkackich, nietylko że nie zmalała, ale w dwójnasób się powiększyła.

Od tej chwili byt Jacquarda był już ustalony. Robotnicy pragnąc zag'adzić pamięć niefortunnego swego zaślepienia, chcieli w dzień urodzin Jacquarda na rękach własnych ponieść go wzdłuż ulicy, przez którą go ciągnęli do rzeki, ale skromny wynalazca wymówił się od tego zaszczytu serdecznem dziękczynieniem. Rada municypalna Lyońska, w oznakę swej wdzięczności, postanowiła zaproponować Jacquardowi układ, mocą którego za stósownem wynagrodzeniem miał się w zupełności poświęcić usługom miasta przez ciągłe ulepszenie swej machiny, na co Jacquard z chęcią przystał. W sześćdziesiątym dopiero roku życia swego, usunął się od Ouillins rodzinnego miejsca swego ojca, dla przepędzenia tam ostatka żywota. Tu w 1820 roku otrzymał order legii honorowej. Umarł w r. 1834. Ciało jego nabalsamowano, a pamięci dzielnego robotnika wzniesiono pomnik, na który miasto Lyon się złożyło. Pomimo tych zaszczytów, krewni Jacquarda wkrótce zapomnieni zostali, a nędza zmusiła ich do sprzedania złotego medalu, jaki Jacquard od Ludwika XVIII otrzymał w nagrodę swych trudów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Oblężenie przez wilki.

Właściciel ziemski Sergiusz Gołubkow, udał się z żoną do swego majątku pod Odesą. W drodze opadło go stado wilków, złożone z 8 sztuk tych drapieżników. Przerażone konie zaczęły zmykać, jak szalone, wilki jednak udały się w pościg i wkrótce konie z poprzegryzanemi gardłami padły na ziemię. Gołubkow z żoną oraz woźnica narażeni byli na to, że i do nich wilki wkrótce się dobiorą, Gołubkow dał trzy strzały, ale udało mu się za strzelić tylko jednego wilka. Jedyny ratunek widzieli w przewróceniu wózka. Tak też zrobili. Po wielkich usiłowaniach, podczas gdy wilki szarpały konie w kawały i pożerały, udało im się wspólnemi siłami przewrócić wózek, pod który się schowali. Po 16 godzinach niewygodnego schowania, usłyszeli nagle krzyki i strzały. Wreszcie ktoś podniósł wózek, a wśród wybawców ujrzei Gołubkowie także swego syna. Ratunek sprowadziły psy Gołubkowa, które sprowadziły ludzi na miejsce wypadku.

Milioner robotnikiem.

Charles H. Schmid, posiadacz 2 milionów dolarów, już od 30 lat jednakże pracuje jako zwykły robotnik na jednej z farm w Springfield, Mass., i nie opuszcza ani jednego dnia pracy. Po 30 latach dopiero teraz zdecydował się kupić fortepian, później konia i ,,buggy". Z pieniędzy złożonych w banku, przez całe swoje życie wybrał 200 dolarów, a wydaje na utrzymanie domu tylko to, co zarobi jako robotnik. Gdy mu brakuje pracy na farmie, to idzie zimą do kowala w mieście i pracuje jak biedny robotnik. Słychać jednakże, że się pono decyduje zaprzestać pracy i używać w spokoju owoców swych trudów. Dwumilionowy kapitał otrzymał po ojcu, który miał małą kopalnię węgla, w której zabity również przy pracy jako prosty robotnik. Syn zatem szedł w ślady ojca i nie uronił ani jednego centa z pozostawionej fortuny, ale ją jeszcze powiększył. Rzadki to przykład pracowitości.

ALE...

Była śliczna!... buzia... bardzo ładna
Figurka zgrabna, bardzo, bardzo składna..
Byłbym się pewnie w niej na śmierć rozkochał,
I marzył, wzdychał i jęczał i szlochał,
Lecz... choć buzia była cudna,
Panna była .. brudna!..

KOLONIA POLSKA
W STANIE WASHINGTON.

Nowy tu kraj — lepsze grunta—pracy wiele i lepsza przyszłość. — Urodzaje zawsze pewne—20 akrów ziemi przyniesie tu więcej, aniżeli 100 akrów na Wschodzie. Klimat mamy przecudny — można tu na armach latem i zimą pracować — mrozów i gorączek nie mamy. Wiele rodzin polskich osiedla się w kolonii i okolicy Seattle. Kolonia nasza dwie mile od miasta RENTON, min węgla i kolei—drogi dobre mamy na wszystkie strony okolicy. Najlepsze grunta z drzewem sprzedajemy od $15 do $20 akier—czyszczone i z budynkami wyżej, na łatwe wypłaty. Każdemu, kto od nas grunt kupi, dajemy pracę na miejscu w tartakach itd. Drzewo, koloniści mogą spieniężyć. Są tu polscy księża i kościoły. Można tu przybyć za połowę ceny tykietów, koleją *Canadian Pacific*. Po dalsze informacye piszcie po polsku do: The Evergecen State Colonization Co.

65 Union Block.
Seattle, Wash.

Czas Jest Pieniądz

Te kilka chwil, które poświęcicie na czytanie ogłoszeń w dzisiejszym numerze

Tygodnika Katolickiego,

zamienią się w pieniądz, jeżeli korzystać będziecie z ofert, które tam znajdziecie.

Płacąc Prenumeratę
— za —
„TYGODNIK KATOLICKI,"

płacicie za całą gazetę—za wszystko co w niej znajdujecie. Obróćcie więc wszystko na swoją korzyść! Gdy zobaczycie w ,,Tygodniku" ogłoszenie, przeczytajcie je, zastanówcie się nad takowem, a znalazłszy w niem coś, czego Wam potrzeba, idźcie do składu, który rzecz tę ogłasza, powiedzcie, że ogłoszenie widzieliście w ,,Tygodniku Katolickim" a ręczymy, że nie pożałujecie fatygi. W dzisiejszym numerze znajdziecie dużo korzystnych ofert.

Kronika Miejscowa.

—Pierwsza komisya arbitracyjna w historyi miasta Peru, zebrała się w Turn-Hali w zeszły czwartek, w celu wysłuchania zeznań w sprawie nieporozumień pomiędzy cieślami a kontraktorami. W środę zeszłego tygodnia obie strony podpisały piśmienną ugodę, że zastosują się do decyzyi arbitrów. W naszem mieście kontraktorzy zgodzili się na żądania robotników i na przyszłość cieśle przy jobowych robotach pobierać będą 50 ct. na godzinę.

— Cztery ładne loty na północ od szpitala na sprzedaż. Rozmiar 56x127 stóp każdy. Cena za wszystkie cztery 800. Bargens. Zgłosić się do W. S. Mason, 602 First ul.

— Co dopiero odebraliśmy kompletny zapas nasion wszelkiego gatunku, które sprzedawać będziemy po bardzo umiarkowanych cenach. Marczykowski, Pierwsza ul.

—Robotnicy zatrudnieni jako "steppers" w zakładach Matthiessen & Hegeler, zastrajkowali w zeszły piątek z powodu odmówienia im podwyżki, której zażądali. W sobotę przyłączyli się do "stepperów" robotnicy zatrudnieni w yardach, oraz tzw. "slab men" i jako rezultat niemal wszystkie departamenta stoją bezczynnie. Robotnicy tej kompanii od dłuższego już czasu niezadowoleni są z płacy i oddawna spodziewano się strajku.

— Przenieśliśmy się i znajdujemy się obecnie pn. 619 Pierwsza ulica, w składzie poprzednio zajętym przez W. I. Garrity, gdzie będziemy mieli przyjemność zobaczenia się z naszymi dawnymi i wielu nowymi odbiorcami.

Grand Union Tea Co.

— Unijnej roboty overalls dla małych chłopców, po 25c u Kahn'a.

—Illinois Valley Traction kompania zamówiła piętnaście nowych wagonów, przeznaczonych na linie międzymiejskie. Wagony te kosztować będą $7.000 każdy.

— Na sprzedaż — Ładne akrowe posiadłości, w rozmiarach od 1 do 10 akrów. Dogodne dla pracujących w fabrykach i majnach. Ceny $250 i wyżej. Zgłosić się do W. S. Mason, 620 Pierwsza ul.

— Kaź. Pierski, 741 Pierwsza ul. Wielkie sprzedaże świąteczne nie zmniejszyły bynajmniej całości naszego zapasu. Co dzień otrzymujemy nowe przesyłki wszelakich wiosennych towarów. Jesteśmy przygotowani obsłużyć was każdego czasu grzecznie i rzetelnie.

—I. J. Kahn. z Chicago, Ill., jest gościem swego brata, M. L. Kahn, znanego biznesisty z pierwszej ulicy.

— Illinoiscy właściciele kopalń postanowili podwyższyć cenę miękkiego węgla o 10 procent. Utrzymują oni, że żądania górników podwyższą koszt kopania o kilka centów na tonie, także że przed upływem lata spodziewają się dalszych żądań ze strony górników i tem motywują krok powzięty.

— Przenieśliśmy się i znajdujemy się obecnie pn. 619 Pierwsza ulica, w składzie poprzednio zajętym przez W. I. Garrity, gdzie będziemy mieli przyjemność zobaczenia się z naszemi dawnymi i wielu nowymi odbiorcami.

Grand Union Tea Co.

— Unijnej roboty trzewiki dla chłopców w wieku od 9 do 13 lat, 75c. para u Kahn'a.

—Sędzia Hinebaugh zwołał zeszłego tygodnia komisyę w celu zbadania stanu umysłowego Fr. Laskowskiego z La Salle. Komisya orzekła, że Laskowski znajduje się w stanie niepoczytalnym, wskutek czego odesłano go do zakładu w Kankakee.

— Przyjacielu, czemu chodzisz spragniony i wyczerpany, kiedy u wiarusa, Józefa Tadych, przy ulicy Pierwszej, „bock" piwo, że aż się wnętrzności uśmiechają? Gdy będziesz w okolicy dworca kolei Rock Island, nie omieszkaj wstąpić tam, a poznasz co to jest polska usługa.

— Wielki zapas latowych koszul gaci, po 23c sztuka u Kahn'a.

—Townowa komisya edukacyjna odbyła posiedzenie w zeszły poniedziałek, na którem obrano W. B. Brinton'a prezydentem, a T. N. Haskins'a sekretarzem. Tomasz McCormack obrany został na urząd pryncypała wyższej szkoły townowej.

— W Sobotę tylko, sprzedamy 4½ funtów 25c Rio kawy za $1.00. Przyjdźcie zobaczyć nasz nowy skład. **Grand Union Tea Co.**

—Jules Vallet z Ottawa, utonął przypadkowo podczas polowania na kaczki na rzece Illinois. Ciała dotychczas nie odnaleziono.

— Kaź. Pierski, 741 Pierwsza ul. Potrzebujesz kapelusz, ubranie, lub spodnie wiosenne? Jeżeli tak, udaj się do Kaź. Pierskiego, a on zaopatrzy cię w najmodniejszy towar, po najniższej cenie.

Zamierzacie budować? Jeżeli tak spytajcie się u Noonan'a o ceny i kosztorysy, Nar. 2giej i Joliet ul.

—Policyant kolejowy McUmpsey, przyaresztował onegdaj kilku chłopaków, oskarżonych o kradzież cukierków z wagonów kolei Illinois Central. Ze względu na ich młody wiek, sędzia udzieliwszy chłopakom surowej nagany, puścił ich na wolność. Z smutkiem notujemy, że paru z nich z polskich pochodzi rodziców.

— Czarne Clay, czysto wełniane ubrania, wszystkie numera dla mężczyzn, po $8.75—oszczędzicie $3.00 na każdem ubraniu u Kahn'a.

—Ks. Dr. B. M. Skulik, wyjechał w poniedziałek z La Salle, udając się w podróż do Europy. Oprócz miejsc rodzinnych zwiedzi ks. Skulik także Austryę, Włochy i ziemię świętą.

— Po najlepsze fotografie idźcie do B. N. Rhodes'a. Fotografie ślubne, do pierwszej Komunii, oraz familijne — specyalnością. Adres: 126 Marquette ul.

—Cała polonia lasallska czyni spieszne przygotowania do uroczystego obchodu Trzeciego Maja, który odbędzie się w hali szkolnej ś. Jacka. Podług obecnych wskazówek, obchód ten zaćmi wspaniałością wszystkie inne obchody narodowe dotąd w naszem mieście urządzone.

— Property byznesowe na sprzedaż. Zgłosić się do W. S. Mason, 602 First ul.

—Lyle Williams, liczący lat 19, zamieszkały pn. 1174 przy Creve Coeur ul., został najechany przez wagon kolei ulicznej w pobliżu zachodniego mostu w Peru i mocno pokaleczony. Wypadek miał miejsce w zeszły poniedziałek.

— Ładne loty na sprzedaż, po cenach od $200 i wyżej. Zgłosić się do W. S. Mason, 602 Pierwsza ul.

—W zeszłą sobotę odbyły się wybory szkolne. Na prezydenta komisyi szkolnej wybrany został Robert Thompson, na dyrektorów: F. J. Sheehy i T. Lucey.

— Properta na sprzedaż po cenach od $700 i wyżej. Zgłosić się do W. S. Mason, 602 First ul.

Nieomylni?

Nie, wcale nie. Nie twierdzimy, że jesteśmy nieomylni. Jesteśmy ludźmi i gotowi popełnić błąd. Staramy się zawsze sprzedawać tylko takie ubrania, buty, kapelusze i przybory męzkie, które są absolutnie dobre pod każdym względem. Lecz jak powiedzieliśmy, możemy czasem się pomylić i jeżeli kiedy kupiliście od nas coś co nie dało wam zupełnej satysfakcyi, tak co do gatunku, jak i do koloru, gotowi jesteśmy powetować wam stratę albo przez danie wam nowego towaru, albo przez zwrócenie pieniędzy. Możecie bezpiecznie kupować ubrania, kapelusze, buty i przybory u KAHN'A—obok banku, La Salle.

$19.00 do Boston i z powrotem

Z dodaniem $2.00 jako opłaty członka, sprawozdanie z rocznej konwencyi Narodowego Stowarzyszenia Edukacyjnego. Tykiety sprzedawane będą via koleją Nickel Plate, od 2go do 5go Lipca, włącznie, dobre przy powrocie od 8go do 12go Lipca, włącznie, bez złożeń u t. z. „joint" agentów. Dodatkowe ograniczenie czasu powrotu nie później jak 1go Września może być nabyte przez złożenie części powrotowej tykietu u „joint" agenta i opłaci 50c za wykonanie. Doskonała obsługa pociągowa i wspaniałe obiady w wagonach jadalnych; także a la carte service. Piszcie do Jana Y. Callhan, generalnego agenta, 113 Adams ul., pokój 298, Chicago, po tabelę wskazującą czas wyrusze nia pociągów z Chicago i inne szczegółowe informacye.

Rozpowszechniajcie „Tygodnik Katolicki."

CZYTAJCIE „TYGODNIK KATOLICKI".